Ner. 115. Kraków, 20 Maja — Wtorek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" " Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytości uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** we **Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr 4; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 19 maja.

Znanym jest styl mów tronowych. Trzeba je czytać przez powiększające szkła, aby w cieniowaniu wyrazów odgadnąć ukrytą myśl polityczną, aby zrozumieć nie tylko to, co wypowiadają, ale zwłaszcza to, co pomijają milczeniem. Podobny komentarz mowy tronowej, jaką NPan zamknął sześcioletnią kadencyę Rady państwa, byłby z tylo trudniejszym, że w pobieżnych rysach ujęta tu cała epoka, wśród której zmieniały się nie tylko zewnętrzne stosunki, nie tylko położenie monarchii, ale także zmieniało się usposobienie Izb, ulegał zwrotom kierunek stronnictw parlamentarnych, zużywały programy rozmaitych reform, przeistaczał się skład i dążność ministerstwa. Mowa tronowa reasumuje całą tę epokę, bo Cesarz od sześciu lat nie otwierał i nie zamykał parlamentu, obradującego jakby *en permanence.*

Mowa tronowa miała streścić dzieje sześcioletnie, im szersze było to zadanie, tem też stała się bledszą. Związać w całość to wszystko, co przez te sześć lat się przesunęło, co było przedmiotem pracy ustawodawczej, przechodziło zakres, jaki obecna chwila zaznaczała; to też bardzo pobieżnie wskazuje przeszłość, z lekka tylko mowa dotyka sytuacyi obecnej, a już wcale nie przechodzi w sferę przyszłości. Tłem jej duch pokojowy. Główny nacisk położony na stan ekonomiczny, usiłowania, aby ożywić pracę i dobrobyt podnieść po zniszczeniach przesilenia giełdowego.

Postęp w kredycie i finansach państwa obok trwającej jeszcze kryzys ekonomicznej to sprzeczność, której wyjaśnienia nie w stosunkach bogactwa wewnętrznego, ale w położeniu monarchii na zewnątrz szukać należy. Uderza w mowie pominięcie całkowite kwestyi spornych konstytucyjnych, przemilczenie układów z Czechami. Czyliż byłoby to dowodem, że pogłoski w tym względzie rozsiewane nie mają jeszcze podstawy, lub że zanosi się na jakąś niespodziankę, z której przedwcześnie nie należy odchylać zasłony. Wymieniając prace Rady państwa, mowa musiała dotknąć ustaw konfesyjnych, ale sprowadziła je do tego znaczenia pokojowego, jakie przybrały one w praktyce.

Krótki ustęp dotyczący położenia politycznego, obok stereotypowych formułek o najlepszych stosunkach, w jakich Austrya znajduje się do wszystkich mocarstw, jedna mieści osobliwość, którą zaznaczyć warto. Mowa tronowa nie powołuje się na traktat berliński wymienia jego nazwę i omawia ogólnemi słowy, chociaż dotąd zawsze powoływano się na niego w urzędowych oświadczeniach. Czyliżby niewykonanie warunków tego traktatu przez Rosyę osłabiało jego powagę, tak że wolno sprzeciwić się przeciw niemu? Co przechodzi, że hr. Andrassy zawarł *post factum* okupacyi wskazaną przez traktat berliński konwencyę z Turcyą. Lecz i o konwencyi milczy mowa tronowa. W owem zapewnieniu o dobrych stosunkach z wszystkiemi mocarstwami nie ma żadnego wyszczególnienia, nawet dla dwóch najbliższych sąsiadów, znać że już minęła era trójcesarskiego przymierza.

Mowa tronowa, która wspomina o układach z Węgrami a przemilcza ugodę czeską, mówi o obronie interesów Austryi na Wschodzie, pomija traktat berliński, okupacyę i konwencyą a żadnej niedaje wskazówki na przyszłość, ma charakter czysto retrospektywny, jest poglądem wstecz na minione fakta bez żadnej zapowiedzi: co dalej—tak pod względem polityki zewnętrznej jak i wewnętrznej. Niedziw, że mowa zamknęła się w takich ogólnikach, gdy miała objąć sześcioletni okres. Nie mogła być programem rządu, który uległ zmianie, a na przyszłość niepewny ma jeszcze kierunek. Mowy tronowej jak wiadomo ministrowie, ale wygłasza je Cesarz, przeto po za myślą rządową przebijać może promień tej dążności, jaką korona reprezentuje. To też ubolewać nam przychodzi, że konstytucyonalizm wiedeński nie szanował i tej formy, aby sesye coroczne zagajał i zamykał głos od tronu. W częstszych odstępach głos ten musiałby wnikać głębiej, a niezbrakowałoby też tego głosu w zapasach stronnictw, w trudnych przejściach monarchii. Konstytucyjny stosunek Korony do parlamentu przestrzegany ściśle przez monarchę jest jednak w Austryi z natury rzeczy wielce odmienny, niż w państwach bardziej jednolitych i z większą tradycyą konstytucyjną. Tu gdzie żywioły tak sprzeczne, antagonizmy stronnictw często tak ostre, zapędy do reform tak zapalczywe, gdzie zresztą komplikacya różnych ciał reprezentacyjnych tak często wznieca zawikłania, spory i trudności, tu łagodzący i rozjemczy wpływ Korony niezagraża swobodom konstytucyjnym a chroni od ich nadużycia. Każde zbliżenie Korony do parlamentu korzystnie tylko oddziaływać może tą dążnością, której Monarcha nigdy się niezrzecze, bo ona płynie z tradycyi domu, z ducha dziejowego tego państwa co jest związkiem i przystanią różnych narodów; dążności, mówimy, którą Cesarz nadając i rozszerzając konstytucyą po dwakroć jawnie zaznaczył, w manifeście październikowym 1861 r. i w dyplomie listopadowym za gabinetu hr. Belcredego. Choć w mowach tronowych, gdy już konstytucyonalizm idzie swoim torem Korona programowych myśli narzucać nie może, to jednak miło nam przypomnieć, że w ostatniej mowie tronowej, jaką N. Pan przed siedmiu laty po raz ostatni zagajał parlament, poświęcił on osobny ustęp stosunkom naszego kraju, a powołując nowy gabinet nałożył nań obowiązek przybrania ministra dla Galicyi.

Odtąd prąd wiernokonstytucyjny unosił nawę państwa na różne tory. Wpływ monarchy wstrzymywał zamachy, ale parlament przeistoczył się w sejm nieustający, z mniej lub więcej centralistyczną dążnością a już nieodzywał się peryodycznie ten głos od tronu.

Pierwszą reformą konstytucyi powinno być sprowadzenie parlamentarnych obrad do normalnego łożyska, dorocznych sesyj otwieranych przez Monarchę z oznaczonym maximum czasu rozpraw. Wtedy mowy tronowe przybrałyby znów znaczenie doniośląjsze i bardziej z aktualnością związane, lecz o tem innym razem.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 17 maja.

□ Kilka tygodni temu *Journal de St. Petersbourg* wystąpił w kilku wstępnych artykułach przeciw prawu dozwalającemu politycznym przestępcom przytułku i schronienia w Szwajcaryi, dowodząc, że prawo to jest zgubnem dla społeczeństwa i wstydem dla całej Europy. Inne dzienniki podchwyciły tę sprawę, a że pierwszy głos dał się słyszeć z Petersburga, ustaliło się powszechnie mniemanie, że rząd rosyjski rozpocznie dyplomatyczną kampanię przeciw Szwajcaryi.

Jak się dowiaduję dzisiaj z dobrego źródła, inicyatywa w tej mierze pochodzi wprawdzie z Petersburga, ale pierwszy rządowy krok w tej sprawie uczynił Berlin. Rząd niemiecki już to w własnym interesie, już w chęci oddania przysługi Rosyi za tyle złośliwych wycieczek ostatnich czasów, rozpoczął akcyę dyplomatyczną w Madrycie, tu w Wiedniu, a szczególnie w Rzymie, aby skłonić obce rządy do energicznego i wspólnego wystąpienia przeciw Szwajcaryi. Ale jakoś ani w Wiedniu ani przy dworze króla Humberta, ani w Madrycie nie chciano się do tego skłonić. Gdy się ten pierwszy krok nie udał, postanowiono w Berlinie przywieść Austryę i Włochy do tego, aby przynajmniej polecono ministrom akredytowanym przy Radzie federalnej wpływać na Radę w sposob półurzędowy i skłonić wybitniejszych członków jej do interpelacyi w tym sensie. Ale i tym razem dano wymijającą odpowiedź. Rząd nasz oświadczył raz na zawsze, że nie chce tej sprawy podnosić i niepotrzebnie burzyć umysłów. W Berlinie i w Petersburgu nie zaniechano wszakże tej kwestyi i spodziewać się można, że wkrótce w tej lub owej formie znowu się ta myśl pojawi. W Genewie nie zwracają na to bynajmniej uwagi i nikt z ludzi seryo nie przypuszcza, aby coś podobnego mogło przyjść do skutku. Na to trzebaby zmienić całą konstytucyę i jak się wyraził pewien mąż stanu szwajcarski: kraj mój siebie nie shańbi! W sercu każdego Szwajcara żyją słowa Tella. Kiedy Tell — mówił on z zapałem — wymierzył strzałę, która miała ugodzić w jabłko utkwione przez potwora na głowie syna bohatera, rzekł on: „Niech zaginie moje nazwisko i pamięć o mnie, byle Szwajcarya pozostała wolną. „W tych słowach zawiera się wszystko, co rząd federalny mógłby w danym razie odpowiedzieć ks. Bismarkowi. My najbardziej — mówił dalej mój interlokutor — powinnibyśmy się obawiać skutków tego prawa, dozwalającego wygnańcom najrozmaitszych krajów przytułku, a do dziś nikt się u nas na to nie skarży. Narzekają, że nie umiemy obawiać się prasy, że wolność nieograniczona w słowie i piśmie prowadzi do absurdum. Na takie zarzuty odpowiadamy zawsze słowami Thiersa: „Trzeba pozwalać wszystko mówić, bo nie należy nigdy obawiać się kłamstwa; jakiegokolwiek nabiera ono rozgłosu, zużywa się zawsze gwałtownością a rząd obalić można tylko prawdą a szczególniej prawdą, którą przytłumia“. W słowach tych jest prawda, nad którą powinniby się dobrze zastanowić nad Newą i Spreą.

Rzym 14 maja.

(*R. F.*) Są rzeczy mogące wydarzyć się jedynie we Włoszech. Po manifeście Garibaldego, grożącym monarchii ukazał się list otwarty do Króla napisany przez sławnego publicystę Petrucelli della Gattina. List jest ciekawy. Daje on rady Królowi jak się ma zachować względem ex-dyktatora i stronnictwa republikańskiego, ale w tonie takim, że jak ktoś się wyraził, nie wiedzieć kto wiekszą dworowi obelgę wyrządził, czy ten co groził dynastyi, czy ten co ją bierze w opiekę. Petrucelli powiada bardzo śmiało, że Garibaldi jakkolwiek oddał usługi jedności włoskiej powinien uchylić czoła przed koroną, a Król ma słabe wyobrażenie o ludziach i wypadkach, jeżeli myśli, że popularnością ulicy potrafi tron wzmocnić. Wizyta Króla u Garibaldego, mówi on, była błędem i śmiesznością: nie tak Wiktorya trzyma na wodzy Beaconsfielda. Wilhelm nakazuje poszanowanie Bismarkowi i Moltkiemu, nie tak Car rozumiejący zadanie cesarza-papieża, bo oni nie dają się wodzić za nos dworakom, intrygantom i błaznom. To się drukuje w *Gazetta di Torino* w stolicy tego monarchicznego Piemontu, który ma uratować losy dynastyi, gdyby nań przyszła zła chwila w zjednoczonych Włoszech, to się czyta na całym półwyspie od lagun do podnóża Etny i nikogo nie zastrasza i nikogo nawet nie dziwi. Dopiero półtora roku od śmierci Wiktora Emanuela, ale wiele się rzeczy odmieniło i zapewne niktby dzisiaj nie chciał zaręczyć, że drugi Król włoski znajdzie schronienie obok pierwszego w Panteonie. Może Humbert to czuje, bo wygląda tak smutny czy rozczarowany, że zdaje się jakby mu bardzo ciężyła korona.

Ale inne ważniejsze znaczenie ma list Petrucelli della Gattina. Jest to jeden z najbieglejszych konspiratorów, jeden z najgłębszych rewolucyonistów, dziecko spisku i niewiary, jest on uosobieniem ruchu włoskiego, mającego swój cel właściwy w powaleniu Kościoła. Jego to jest sławne wyrażenie, które przeszło w przysłowie „jedność włoska, to wcielenie się rewolucyi“. Tej zasady trzymał się zawsze i jako ajent ruchu w Paryżu, i jako deputowany i jako publicysta. Jeżeli dzisiaj występuje przeciw Garibaldemu, to nie dla tego by nie podzielał jego przekonań, ale że widzi zagrożoną przyszłość jedności. On nie jest monarchistą, ani zwolennikiem dynastyi, ale rozumie, że jedność mogła się utworzyć i może się utrzymać jedynie przy pomocy piemonckiego rządu Sabaudzkiej rodziny. Dopiero gdy monarchia spełni swoje zadanie, dopiero wtedy można ją będzie opuścić, dzisiaj trzeba jej używać za narzędzie, wspierać ją całemi siłami, bo inaczej dzieło, zadanie, cel jedności runie. Petrucelli jest człowiekiem bardzo mądrym i znającym kraj swój doskonale. Wie on, że ludność jest głęboko katolicka, do tradycyi i Kościoła przywiązana, wiary gotowa bronić i krwią, tylko więc centralizacya w ręku monarchii potrafi przeprowadzić reformę, znosząc chrześciańskie instytucye, czyniąc ze szkoły antykatolicką propagandę, rozwijając wpływem rządowym niewiarę. Republika może wprowadzić teroryzm, zapewne krew się po całym półwyspie poleje, ale prowincyonalizm w końcu weźmie górę, a z nim i zasady ogółu ludności, nie mające dzisiaj głosu, bo rządzonego przez partyę śmiałą, nie przebierającą w środkach, używającą gwałtu, mającą władzę w ręku, ale nie będącą narodem. Dopiero, gdy centralizacya, a to znaczy to samo co monarchia, zniesie całkowicie ustrój państwa chrześciański, a wychowa dwa pokolenia w szkole bezwyznaniowej, dopiero wtedy będzie można myśleć o innej formie rządu i o innem urządzeniu się wewnętrznem. Dzisiaj trzeba koniecznie pozostać w Rzymie, mieć Króla w Kwirynale, parlament na Monte Citorio, ministerya w pałacach papieskich, by całą siłą centralizacyi niszczyć to, co wieki papieztwa i wychowania religijnego stworzyły, a wyrabiać nowe elementa, nową ludność, nowy intelektualnie i moralnie naród sformować. Watykan można opanować i siłą, rozprószyć Stolicę ś., cios stanowczy zadać Kościołowi, ale to byłoby niepolitycznie i zapewne niepożytecznie i daleko wygodniej i praktyczniej prace rozłożyć na lata i na drodze legalnej, to postanowieniem królewskiem, to prawem zawotowanem przez Izbę, to wpływem rządowym „wykorzeniać z serca ludności zasady Kościoła“, jak się sam Petrucelli w liście do jednego ze swych przyjaciół wyraził. Dla tego ma on dziś odwagę podnieść głos przeciw Garibaldemu, bo widzi od niego i od jego zwolenników dalej i jaśniej, i przeczuwa niebezpieczeństwo, jakie grozi gmachowi rewolucyjnemu, któremu poświęcił całe życie. Jak był Francuzem kiedy Napoleon posyłał wojsko na pola Solferino, a potem stał się wrogiem Francyi spostrzegłszy, że głos katolicki w niej znaczy; jak był Prusakiem duszą i ciałem, bo kanclerz wypowiedział wojnę Rzymowi, a odwróci się od swego ideału, jeżeli układy przyjdą do skutku; jak się uśmiecha dziś do Rosyi, bo widzi w ręku panującego złożone losy Kościoła; tak samo u siebie, w domu, broni monarchii i dynastyi, bo w Piemoncie widział i dotąd widzi najlepszy środek do dopięcia celu. Kto chce mieć wyobrażenie o ruchu włoskim i mecie do której dąży, nie powinien spuszczać z oka tego burzliwego konspiratora, któremu z piersi wyrwie się od czasu do czasu krzyk prawdy.

Przed kilku godzinami odbył się konsystorz, na którym Papież kreował dziesięciu nowych kardynałów, zapisując biskupów do liczby kardynałów-prezbiterów, a zakonników i kapłanów do liczby kardynałów dyakonów. Rozpoczął się konsystosz allokucyą w sprawie kościoła Chaldejskiego, Armeńskiego i Syryjskiego, którą dawno już zajmowała się propaganda. We czwartek będzie nowy konsystorz, na którym będzie prekonizowany na biskupstwo krakowskie X. prałat Dunajewski, gdyż na dzisiaj wszystkie wymagane formalności nie mogły były być załatwione.

Wiedeń 18 maja. Mowa tronowa, którą N. Pan zamknął w sobotę sesyę Rady państwa brzmi w całej osnowie jak następuje:

Czcigodni Panowie obu Izb Rady państwa!

Kiedy blisko przed sześciu laty dla spełnienia Waszego publicznego obowiązku, zgromadziłem Panów około Mego tronu, wskazałem wielkie i trudne zadania, których rozwiązanie podjąć mieliście ręka w rękę z Moim rządem. Zostały Panom zrobione przedłożenia, które miały na celu obszerne reformy w zakresie spraw podatkowych, sprawiedliwości i stosunków wyznaniowych. W ciągu sesyi przybyły jeszcze inne ważne sprawy, wymagające od Was patryotycznego poświęcenia i politycznej przezorności w równej mierze. A jakkolwiek wiele niezostało dokonanem, to przecież za udziałem Waszym załatwione zostały wielkie i trudne zadania. Zwróciliście całą Waszą uwagę na zaszłe w tym czasie wstrząśnienie stosunków ekonomicznych i staraliście się wspólnie z Moim rządem przez cały szereg środków złagodzić następstwa przesilenia, które rozpostarło się na obu półkulach. A chociaż było ono niezwykle silne i długotrwałe, to przecież mnożą się oznaki powracającego ożywienia się ruchu przemysłowego.

Z uzasadnioną dumą zapisać można powodzenia, jakie sztuką uszlachetniona praca krajowa umiała sobie zdobyć na wystawach.

Dzięki usiłowaniom Waszym wspólnie z Moim rządem około uregulowania budżetu państwa i dzięki wzrastającej świadomości naszej siły ekonomicznej pozostał kredyt państwa nietknięty.

Jakkolwiek stosunki niepozwoliły na szybkie uzupełnienie naszej sieci komunikacyjnej, to przecież za współudziałem Waszym, stworzone zostały podstawy do nadania sprawom kolejowym nowego, ogólnym interesom odpowiedniejszego ustroju.

Powszechna taryfa celna otworzyła silną, stosunkom handlowo-politycznym państwa odpowiednią podstawę, na której stosunki handlowe z zagranicą, przez szereg traktatów handlowych mogą być uregulowane.

Uporządkowanie zewnętrznych stosunków prawnych Kościoła katolickiego, nastąpiło bez naruszenia pokoju wyznaniowego na drodze ustawodawstwa.

Ustawa o trybunale administracyjnym rozwiązała ważną kwestyę sądownictwa administracyjnego w sposób pożądany, a utworzyła konstytucyjny organ do zabezpieczenia stronom ich praw i na tem polu.

Z patryotyczną przychylnością staraliście się o skuteczny rozwój obrony krajowéj, o polepszenie losu członków siły zbrojnéj niezdolnych do służby, a przez reformę żandarmeryi poparliście bezpieczeństwo publiczne na wewnątrz.

Ponownie wyrażam Panom całe Moje uznanie za współudział w układach z krajami Mojéj korony węgierskiéj, przez które uregulowane zostały liczne kwestye interesów materyalnych w duchu wzajemnéj słuszności i na nowo wzmocnione stosunki między obu częściami monarchii.

Ze względu na wypadki wschodnie nakazywała konieczność strzedz ściśle potęgi i powagi monarchii. Chociaż w tym celu przedsięwzięte środki, pociągnęły za sobą ciężkie ofiary, mimo to oceniając patryotycznie stosunki nie odmówiliście poparcia Memu rządowi, tak iż mógł wywrzeć cały swój wpływ na skonsolidowanie stosunków na Wschodzie, stworzonych uchwałami europejskiemi, aby pokój, leżący w interesie wszystkich mocarstw został utrzymanym i zapewnionym.

Wielce się cieszę, iż bliscy jesteśmy tego celu. Monarchia jest poważaną i potężną na zewnątrz, w najprzyjaźniejszych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami, na wewnątrz zjednoczona i podniesiona uczuciami miłości ojczyzny i wiernego przywiązania ludności do Mnie i Mojego domu, czego świeżo miałem piękne i wzniosłe dowody.

Wyrażając także Wam, czcigodni Panowie obu Izb Rady państwa, jako prawnym reprezentantom ludu ponowne serdeczne moje podziękowanie, ogłaszam sesyę Rady państwa za zamkniętą.

— Podajemy dziś dokończenie streszczenia mowy dep. Hausnera, mianéj w Izbie deputowanych podczas rozpraw nad ustawą finansową na r. 1879:

A jakże pocieszył nas JEksc. pan minister skarbu co do loteryi? „Nie zaniedbałem niczego, aby nie propagować loteryi.“ Pytam, czy trzeba przedsiębrać coś tak wybitnie czynnego, jak nie zaniedbywać, aby dojść do czegoś tak zupełnie biernego, jak nie propagować. (*Wesołość*). Miało to znaczyć, że JEksc. nie sprzyja loteryi, a jednak czynił jej dobrze, tylko, że lewica ewangeliczna, tj. ta Izba, nie wiedziała, że prawica założyła 88 nowych kolektur w Dolnej Austryi. (*Wesołość.*) Jego Eksc. odkrył też nową, acz problematycznie tylko dobrą stronę w loteryi, tj. że w samej Dolnej Austryi, a więc w prowincyi nie pogranicznej, $9\frac{1}{2}$ miliona stawek pochodzi z zagranicy. Wiadomo, że zagranicą gra w loteryę jest zakazana i obłożona karą; więc trudnoby było panu ministrowi dowieść tego pożytku skarbu austryackiego z karygodnych czynów poddanych państw sąsiednich. (*Głosy: Słusznie!*) Mówią, że znieść loteryi nie można, bo trudno pokryć ubytek siedmiu do ośmiu milionów. Wobec wezwania pana prezesa nie mogę obszerniej o tem pomówić; nadmienię tylko, że loteryę z największą łatwością, bez pomnożenia w ogólności ciężarów, możnaby zastąpić następującemi podatkami specyalnemi: 1) od koni zbytkowych, pojazdów, służby męskiej i herbów; 2) od klubów, kasynów i bilardów; 3) od pogrzebów kosztownych; 4) podatkiem od psów jako państwowym; 5) od broni i myśliwstwa; 6) przez znaczne podwyższenie stempla od kart, nakoniec przez mierne podwyższenie pewnych bardzo tanich gatunków cygar i tytoniu. Czy wolno mi to rozprowadzić? Zwracam się do wys. Izby, czy nie pozwala. (*Głosy: mówić!*) Podatek od koni zbytkowych i pojazdów istnieje w Anglii...

Prezes: Te wywody nie mogą żadną miarą należeć do artykułu VIII ustawy finansowej.

P. Hausner: Śmiem odwołać się do wys. Izby.

Prezes: Ogólne programy finansowe należały do dyskusyi ogólnej, tu już niedozwolone. Regulamin jednak daje wys. Izbie prawo słuchać także wywodów nie pozostających w związku z przedmiotem obrad. Kto p. Hausnerowi chce pozwolić mówić, proszę powstać.

Izba niemal jednomyślnie pozwala.

Prezes: Jestem zwolniony od obowiązku; proszę mówić, co się mówcy spodoba. (*Wesołość; prezes ustępuje przewodnictwa wiceprezesowi Pillerstorffowi.*)

P. Hausner: Podatek od koni zbytkowych i pojazdów istnieje w Anglii, Francyi, Niderlandach, Belgii, Portugalii, Węgrzech, w Belgii i w kantonie Bazylejskim. W Anglii donosi 11 milionów złr. rocznie, w Portugalii 270,000 złr.; w Austryi, mającej właśnie pięć razy tyle ludności jak Portugalia, przynosiłby więc 1,350,000 złr. Podatek od klubów i bilardów przynosiłby, licząc bardzo miernie, 350,000 złr.

Podatek od pogrzebów kosztownych, najsłuszniejszy w świecie — licząc tylko co piąty pogrzeb po 5 złr. a co dwusetny po 50 złr. — przynosiłby 1,050,000 złr. Podatek od psów przejęty na państwo, z pozostawieniem go tylko wielkim miastom, przynosiłby 800,000 do 900,000 złr. Podatek od posiadania i noszenia broni i od myśliwstwa 2,700,000 złr. Stempel od kart przynosi obecnie bardzo mało, że aż wierzyć się niechce, sumę 164,000 złr.; przez potrojenie przynosiłby skarbowi nowe 328,000 złr. Co się tyczy monopolu tytoniowego, wyroby austryackie są niewątpliwie najlepsze i najtańsze; zdaje mi się, że mierne podwyższenie *virginii* i *dreikenigu*, jako gatunków najlepszych a najtańszych byłoby na miejscu; przyniosłoby skarbowi około 3,000,000 złr. rocznie. Razem byłoby ztąd dochodów 7,978,000 złr. Nad takim rezultatem warto pomyśleć bez doktryneryzmu, bez wstrętu do nowości. Podatki te spadłyby na próżnych pyszałków, na zabobonnych, na światowców, na sportsmenów, lubowników psów, palaczy i na zwiedzających kawiarnie. (Wesołość.) Zważywszy to, przychodzi się do przekonania, że rząd nasz nigdy nie pomyślał na prawdę o zniesieniu loteryi.

Przechodzę do trzeciej z zasad przewodnich, których w budowie preliminarza z boleścią nie dostrzegam, do ścisłego podziału wydatków na rzeczywiście produkcyjne i na balast nieprodukcyjny. I znów z wielkim mozołem sporządziłem zestawienie, wedle którego wydatki produkcyjne naszego budżetu wynoszą $9\frac{8}{10}$% wszystkich wydatków, w Danii zaś $10\frac{9}{10}$% i t. d. Pan minister rolnictwa zapuścił się z komisyą budżetową w pewnego rodzaju *steple chase*, w licytacyę *in minus* pod względem subwencyj dla kultury krajowej, jak gdyby rolnictwo nie stało dziś w pierwszym rzędzie uciśnionych i potrzebujących uwzględnienia, a pan minister oświecenia nie raczył ani słówkiem odpowiedzieć na wywody o potrzebie większej opieki nad życiem. I tak w Austryi oszczędność zaczyna się od produkcyi ziemnej, od komunikacyj i od pielęgnowania zdrowia. (Brawo!) Czas tedy zwrócić się z oszczędnością ku niepożytecznemu balastowi, który przedewszystkiem w formie wielkich kosztów pobierania podatków ciąży na budżecie. Koszta te pochłaniają $19\frac{8}{10}$% wszystkich podatków, w Włoszech tylko 13 i t. d. Gdybyśmy przeto mogli skopiować ściśle włoski sposób pobierania podatków, oszczędzilibyśmy rocznie 21 milionów, na skopiowaniu duńskiego zaś 43 miliony rocznie. Wiem, że ta ścisła arytmetyka niezupełnie zgadzałaby się z rzeczywistością, że od tego, czy takie czy owakie przeważają podatki, rezultat bardzo jest zależny; ale zaraz dodaję, że w Francyi, gdzie koszta poboru stanowią $7\frac{1}{2}$%, przeważają właśnie podatki, których pobór najdroższy, jako to: cła, podatki spożywcze i monopol tytoniowy, daleko więcej jeszcze niż u nas.

Zdaje mi się przeto, żem dowiódł, iż trzy przewodnie zasady, które uważam za tak ważne w budżecie, bynajmniej nie są przestrzegane. W naszem ministerstwie skarbu nie widać ani czynu zbawczego, ani nowego pomysłu zapładniającego, ani jasnego systemu. I zkądżeby wzięła się szczera chęć w wykonaniu zadań, w które ministerstwo samo nie wierzy? Zkądże szczerość w przedstawieniu stanu rzeczy, o których ministerstwo samo zaledwie wie — ministerstwo, któremu nie dozwolono wcale myśleć i działać samodzielnie, które każdej chwili musi być przygotowane na nowe zażądanie wydatków nadzwyczajnych, jakie przeprowadzić można znów tylko przez zaskoczenie znienacka po faktach już zamaszyście dokonanych, bo wtedy wzgląd na dzielną armię naszą i wzgląd na potęgę monarchii odrzucić ich już nie pozwala? Jakież jest położenie tej Izby wobec takiego ministerstwa? Akty stanowiące źródło ruiny finansowej, są do niej wnoszone w chwili, gdy już stały się nieodwołanemi, a dzieje się to z dodatkiem, że Izba ma przyjąć je tylko do wiadomości, ministerstwo zaś, które tak mówi, nie jest autorem tych aktów, lecz potulnym wykonawcą następstw czynów, których właściwy sprawca, p. minister spraw wewnętrznych, jest Izbie nieprzystępny, bo pozostaje z nią w stosunkach tylko przez kanał, przez retortę delegacyj. Jakież więc są drogi wyjścia, jakiż sposób naprawy w takiem położeniu, w którem każda kombinacya finansowa próżna, każda reforma niedostateczna? Mojem zdaniem niema innej drogi wyjścia, tylko ministerstwu, które bezwarunkowo podjęło się niewykonalnego zadania, które niezdolne nawet wykonać zadań wykonalnych, złożyć dowód wszelakiego zaufania w sposób najwyraźniejszy, najostrzejszy i najdalej posunięty, t. j. przez odrzucenie ustawy finansowej. Wiedząc, że bardzo mało kto pójdzie za tym przykładem, będę tedy głosował przeciw ustawie finansowej. (Brawo! brawo!)

Rosya.

Czytamy w *Kijewlaninie:* W okręgowym sądzie wojennym kijowskim, przy drzwiach otwartych będą się odbywały rozprawy sądowe następujące: d. 12 maja o godz. 10 rano: o pruskim poddanym Ludwiku Brandtnerze, szlachcicach: Rościsławie Steblin-Kamieńskim, Włodzimierzu Debogorij-Markijewiczu i Pawle Orłowie, o czterech innych, którzy swych nazwisk nie wyjawili, tudzież o córce rzeczywistego radcy Stanu Natalii Armfeld, córce asesora kolegijalnego Katarzynie Sarandowicz, córce kapitana Aleksandrze Patalicyn, szlachciance Maryi Kowalewskiej, wdowie po lekarzu Katarzynie Nitoczajewej i córce podoficera Wierze Wasilijewej, oskarżonych: 1) Brandtner, Kamieński, Markijewicz, Orłow, czterej nieznajomych nazwisk, Armfeldsiona, Kowalewska i Sarandowiczówna: o udział w zbrodniczem stowarzyszeniu, mającem na celu obalenie państwowego i zburzenie społecznego ustroju w Rosyi; 2) Brandtner, Kamieński i nieznanego nazwiska mały człowiek ranny — o zbrojny opór przeciw żandarmom i policyi, skutkiem czego nastąpiła śmierć jednego z żołnierzy i zadanie ran trzem innym; 3) Jeden z nieznanych, ujęty przez żandarma Kaplina: o zbrojny opór przeciw temu żandarmowi i ranienie go; 4) Markijewicz i Kowalewska — o fałszerstwo paszportów i korzystanie z nich; 5) Czterej niewiadomi — o tajenie swych nazwisk; 6) Potalicynowna i Nitoczajewa — o wspólnictwo w powyższych występkach i tajenie ich; 7) Wiera Wasilijew — o udział w stowarzyszeniu.

Nadto d. 17 maja o godz. 10 rano sąd będzie odbywał rozprawy w procesie: Waleryana Osińskiego, Zofii Leschern von Herschfeld i Aleksandra Wiszniakowa, oskarżonych: 1) O przyjęcie udziału w zbrodniczym spisku, mającym na celu obalenie i zburzenie istniejącego porządku państwowego w Rosyi, przyczem Osiński grał rolę głównego przywódcy spiskowców; 2) O fałszowanie pasportow i korzystanie z nich; 3) Osiński i Wiszniakow — o rozpowszechnianie książek, pism i broszur, podburzających do buntu; nadto 4) Osiński — o zamach na życie oficera żandarmeryi; 5) Herschfeldowna — o zamach na życie urzędnika policyjnego; 6) Wiszniakow — o chęć zatajenia prawdziwego swojego nazwiska.

Wejście do sali sądowej będzie dozwolonem tylko za biletami imiennemi, bez prawa odstępowania ich innym osobom.

Policya ogłasza rozporządzenie następne: „Podaje się do wiadomości mieszkańcow, że z powodu odbywania rozpraw w sądzie wojennym w sprawach politycznych, od d. 12 maja aż do ukończenia tych rozpraw, z rozporządzenia p. jenerał gubernatora, komunikacye w ulicach Wielkiej i Niższej-Włodzimierskiej, od Fonduklejowskiej do Szulawskiej, a także po bulwarze Bibikowskim i jego przecznicach, zostanie zawieszoną i wzbronioną surowo. Wzywa się zatem publiczność, aby zechciała pomijać, obchodzić i objeżdżać powyższe miejscowości, jako ogrodzone i zamknięte rogatkami i strażą wojskową, co bynajmniej nie zatrzyma cyrkulacyi ogólnej, ponieważ można te ulice okrążyć innemi. W pewnej odległości od gmachu sądu wojennego, tudzież w dwóch miejscach bulwaru Bibikowskiego, powyżej i poniżej rzeczonego gmachu, zostanie zakreśloną linija, po za którą publiczność wkraczać nie będzie miała prawa z wyjątkiem obowiązanych do tego służbą lub posiadających bilety wejścia do sali sądowej, opatrzone podpisem prezesa. Nadto uprasza się publiczność, aby się nie zgromadzała tłumnie nietylko koło rogatek, ale i w ogóle w pobliżu miejsc otoczonych strażą. Najmniejsza przeciw temu wykroczenie karane będzie aresztem i następnie — całą surowością praw wojennych.“

— Dzienniki petersburskie otrzymały wiadomość z Odessy, że tamtejszy jenerał gubernator Totleben skasował jeden z dzienników, politycznych Odesskich, mianowicie *Krymskij Listok*, a to za artykuł wstępny w Nr 26, „świadczący jawnie o współczuciu redaktora dla zbrodniczych propagandzistów anarchicznych doktryn, grasujących teraz w Rosyi.“

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 19 maja.

Dr Zyblikiewicz zwołał do Krakowa na dzień 23 b. m. na godz. 4-tą po południu, członków Komitetu, powołanych przez poselskie Koło sejmowe, do przeprowadzenia wyborów posłów do Rady państwa, z zachodniej części kraju. Wybory te mają być wkrótce rozpisane. W skład komitetu tego wchodzą posłowie: Zyblikiewicz, bar. Baum, Chrzanowski, Dunajewski, hr. Józef Męciński i hr. Mieczysław Rej; z poza Sejmu: X. Leopold Górnicki, Dr Szymon Samelson, Teodor Baranowski, Henryk Christiani, Erazm Niedzielski i Dr Stanisław Madejski z Brzeska.

— W sobotę Kapituła katedry krakowskiej po odebraniu wiadomości o prekonizacyi X. Dunajewskiego, prałata Jego Świątobliwości, biskupem krakowskim, złożyła mu *in gremio* homagium swoje. X. dziekan Teliga przemówił w imieniu zgromadzonej Kapituły, X. prałata Scholastyka Matzke, X. seniora hr. Scypio, XX. kanoników: Górnickiego, Wilczka i Drożdziewicza. X. Biskup-nominat podziękował kilku serdecznemi słowy.

— Wczoraj po południu skończył się obchód 800-letniej rocznicy męczeństwa św. Stanisława. W sobotę pontyfikował na Skałce sumę X. opat Słotwiński, na ganku celebrował równocześnie X. Stępiński proboszcz pleszowski i dziekan dekanatu bolechowickiego. Kazanie podczas sumy miał X. kan. Polkowski, na nieszporach X. Jarynkiewicz. W niedzielę rano wyszła o godz. 8-mej wotywa w Katedrze, poczem wyruszyła procesya z relikwiami św. Stanisława do kościoła na Skałce. Procesya ta odbywała się dotąd w dzień powszedni, w oktawę św. Stanisława, dopiero w tym roku za staraniem X. prałata Matzkego, odłożono ją na niedzielę. Procesya wczorajsza wypadła też bardzo świetnie, około 40,000 ludu wzięło w niej udział; wystąpiły wszystkie bractwa, liczny zastęp duchowieństwa i dwa oddziały straży ogniowej. Procesyę prowadził X. kan. Scipio, w otoczeniu całej kapituły, a przed celebrantem niosło czterech kapłanów głowę św. Stanisława. Przed przybyciem procesyi i przy jej odejściu przemawiał do ludu X. kan. Polkowski Sumę na Skałce celebrował wczoraj X. prałat Matzke, kazanie miał X. Martyński. Z rana przybyła z Wieliczki kompania około 6000 ludzi z muzyką górniczą. O godz. 5 po poł., odbyła się na Skałce konkluzya nabożeństwa. Celebrował X. biskup nominat Dunajewski, kazanie miał X. Dr Pelczar.

— W sobotę, jak donosiliśmy, odbyła się majówka uczniów gimnazyum Ś. Jacka. Przypominała ona dawne majówki, kiedy to młodzież całego Zakładu wyruszała wczesnym rankiem wraz z profesorami na Bielany i tam łącząc *utile dulci*, przepędzała dzień cały. Tem chętniej to dziś podnosimy, że w ostatnich czasach wypadło nam niejednę niewłaściwość wytknąć w tych zabawach młodzieży. Majówka onegdajsza obudzała u starszych rodziców miłe wspomnienie z czasów szkolnych; umiano w skutek dobrego kierownictwa połączyć zabawę i wesołość z nauką, ruchliwość i swobodę z uszanowaniem dla profesorów, zaspokojenie głodu i pragnienia z umiarkowaniem nakazanem godnością młodocianego wieku, powagą ustaw szkolnych i zasadami dobrego wychowania. Zabawa w rozmaite gry, przeplatana deklamacyą i śpiewem, zwiedzeniem eremu Kamedułów itp. trwała do g. 7ej, o której młodzież poczęła się gotować do drogi. O godzinie w pół do 10ej wrócono wesoło i zdrowo do Krakowa. Nie umiemy dość zalecić tych wspólnych majówek, wszystkich a przynajmniej kilku klas razem pod okiem nauczycieli i dyrektora, gdyż wszelkie puszczanie się samopas klas pojedynczych, prowadzi do wybryków, zazwyczaj niewłaściwych.

— Wczoraj umarł tu kupiec Adam Krywult, obywatel wielce poważany, gorliwy o dobro instytucyj dobroczynnych i zgromadzeń religijnych, jak Towarzystwo Dobroczynności, Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego, Komitet ochron dla małych dzieci, dom przytułku i pracy itd. Zmarły był dawniej starszym kongregacyi kupieckiej, a w sali Tow. Strzeleckiego jest portret jego, jako niegdyś króla kurkowego. Liczył lat 64.

— We środę odbędzie się w ogrodzie Strzeleckim wielka loterya na rzecz Szegedynu, urządzona przez księżnę Walerye Windischgrätz. Niewątpimy, że szlachetny cel loteryi zapewni jej powodzenie i że Kraków zechce okazać jednocześnie swoją sympatyę dla sąsiedniego kraju oraz miasta tak wyjątkowo a ciężko dotkniętego, że w całym świecie los jego obudził współczucie i wywołał czynną pomoc. Prezes Towarzystwa Strzeleckiego p. Baranowski pierwszy dał przykład, udzielając ogrodu bezpłatnie, za co należy się jemu oraz Towarzystwu Strzeleckiemu uznanie. Opiekunka loteryi księżna Windischgrätz zajmuje się jej urządzeniem, które połączyć ma w sobie dobroczynny cel z zabawą.

— Wczoraj odbył się popis roczny uczniów szkoły wieczorowej rzemieślniczej w sali muzeum przemysłowego pod przewodnictwem członka Rady szkolnej okręgowej dyr. Maciołowskiego, oraz członków komisyi szkoły radców miejskich prof. Rozwadowskiego, Dra Cyfrowicza, Trauczyńskiego w obecności inspektora szkół okr. Tworoga i licznie zebranej publiczności, między którą było wielu majstrów. Uczniowie popisywali się najpierw z religii, następnie z języka polskiego, arytmetyki i geometryi, historyi powszechnej i naturalnej, fizyki. Uczniowie wzywani przez członków komisyi odpowiadali ze wszystkich przedmiotów ze swobodą i pewnością siebie, co dowodzi, iż popis nie był obliczony na efekt, ale dawał rzeczywisty obraz zdobytej wśród roku przez uczniów wiedzy. Słusznie więc należy się uznanie pracy nauczycielskiej, która o tyle jest mozolniejszą, iż odbywa się po całodziennem tak uczniów jak i nauczycieli zmęczeniu, jak niemniej, że szkoła musi jeszcze ciągle walczyć ze złą wolą niechętnych, których liczba z każdym rokiem wprawdzie maleje, ale jeszcze dosyć jest poważną, aby działalność szkoły osłabiać. Nie wątpimy, że dobry przykład majstrów posyłających swych terminatorów do szkoły rzemieślniczej skutecznie podziała na opornych. Mamy nadzieję, że z przyszłym rokiem i liczba wpisanych się wzmoże i liczba nieregularnie uczęszczających zmaleje. W roku bieżącym wpisało się do szkoły ogólem 502 ncznów, liczba bardzo poważna i dająca najlepsze świadectwo tak o potrzebie jak i działalności szkoły. Wielu jednak z zapisanych bardzo nieregularnie uczęszczało i tutaj wina jest tak po stronie uczniów, jak niestety i p. majstrów. Liczba ta rozpadała się na poszczególne klasy następnie: klasa I wpisanych 60, kl. II 98, kl. III 103, kl. IV/a 101, kl. IV b 76, kl. V 64. Na rysunki uczęszczało w oddziale I 120, w II 18, na modelowanie 32. Po egzaminie przemówił do uczniów przewodniczący komisyi prof. Rozwadowski, zachęcając ich do pracy i korzystania z dobrodziejstw szkoły, tak znacznym kosztem miasta utrzymywanej, poczem nastąpiło rozdanie i odczytanie pochwał. Po skończonym popisie publiczność w przyległych salach oglądała wystawę rysunków i modeli z gliny wykonanych przez uczniów. Prace te świadczyły o dobrym kierunku i wielkiej pilności uczniów. Nagrody składające się z książeczek Kasy Oszczędności z fundacyi ś. p. Dietla otrzymali:

Z klasy V uczniowie: Łukasiewicz Jan 6 złr. 59 c., Brzeziński Jan, Zieliński Stanisław i Podobiński Emil po 6 złr., Potok Michał 4 złr.; z klasy IV oddziału pierwszego: Szklarczyk Ludwik 6 złr., Ciejka Jan 4 złr., z oddziału drugiego: Baran Leon 5 złr., Wapiński Jan 4 złr.; z klasy III: Gawin Kasper 5 złr., Masłowski Stanisław 4 złr.; z klasy II: Mikorda Władysław 5 złr., Rajca Jan 4 złr.; z klasy I: Włosiński Franciszek 4 złr., Kotaba Jakób 3 złr., za chwalebne postępy w rysunkach; Krzywdziński Aleksander 3 złr.

Pochwałę otrzymali: z kl. V: Dunda Józef, Bazarnik Władysław; z kl. IV oddz. I: Lachman Wiktor, Uznański Karol, Zeleny Antoni; z oddz. II: Bielecki Stanisław, Charzurski Jakób, Ponurski Władysław, Targosz Tomasz, Zduleczny Jakób, Grybowski Stanisław, Kuhnert Jan, Szabort Franciszek, Paf Stanisław; z kl. III: Siekierka Aleksander, Dörre Stefan; z kl. II: Pluder Jan, Przytuła Andrzej, Sternal Józef, Faber Jan, Wójcik Jan; z kl. I: Kucharczyk Jan, Raczyński Piotr, Świderski Paweł, Bil Józef, Popiel Michał, Salaburski Franciszek.

— W sobotę i w niedzielę zamknięty jest wstęp do ogrodu Botanicznego dla publiczności. Tak oznajmia napis świeżo zawieszony przed ogrodem. Prawda, że ogród Botaniczny jest własnością uniwersytecką, więc może być zamknięty dla publiczności, jak każdy gabinet i sala wykładów. Wszelako na całym świecie ogrody botaniczne stoją otwarte i ogród w Krakowie był zawsze wolnym dla wszystkich, którzy go zwiedzali, a zresztą skoro może być otwartym przez pięć dni w tygodniu, zamknięcie go przez dwa dni ma zapewne jakiś szczególny nieznany nam powód. W ogóle jednak właśnie w te dni jest ogród zamknięty, kiedy najstosowniejsza pora dla wielu osób, niemających innego dnia do zwiedzania go. W niedzielę idzie do ogrodu Botanicznego rzemieślnik, który w dzień powszedni niema wolnego czasu; w sobotę zwiedzają ogród starozakonni, którzy w ten dzień świętują. A jeżeli publiczność chrześciańska znajduje w ogrodzie Botanicznym sposobność czy to nauki czy rozrywki, toć nie należy pozbawiać jej także starozakonnych, lecz owszem życzyć sobie należy, aby tej sposobności nie omijali, bo zbawiennem jest dla nich, gdy choć na krótko oderwą się od wagi lub łokcia i z naturą wchodzą w zetknięcie. Straż ogrodnicza ma bez tego prawo zabraniania wstępu osobom nieprzyzwoicie lub nieschludnie ubranym, bez względu czy są żydami, czy chrześcianami.

— Dochodzą nas skargi z ulicy Szewskiej, że małe dzieci z handlu starozakonnego, czyli szynku wódki i piwa, cały dzień bawią się bez dozoru na ulicy krzycząc i hałasując, co dla sąsiednich mieszkańców, a mianowicie chorych, jest istną plagą.

— P. Stanisław Barcewicz, solista skrzypek, znany zaszczytnie z występów koncertowych w Paryżu i innych miastach europejskich, daje obecnie koncerta we Lwowie, i w przyszłym tygodniu da się słyszeć w tutejszem mieście w teatrze.

— W dniu 13 b. m. zakończył życie Karol Semetycz Trzeciak herbu Strzemie, właściciel Dąbrówki w powiecie Brzeskim, znany w szerszem kółku obywatelskiem obywatel, przeżywszy 68 lat. Służył on wojskowo w r. 1831 w legii Nadwiślańskiej a po skończonej kampanii poświęcił się gospodarstwu wiejskiemu i nabywszy mały nad Wisłą kawałek ziemi w zaroślach i bagnach, wieloletnią niezmordowaną pracą i usilnością, karczując zarośla i osuszając bagna, doprowadził nabytą wioskę do tego stopnia wzorowego gospodarstwa, iż dziś jest ona prawie ozdobą okolicy. Pogrzeb odbył się przy szczerym udziale okolicznych obywateli i włościan.

— Najnowszy dowcip wiedeński, piszą nam ztamtąd, jest, „że cesarz Wilhelm zapytywał się, czyby nie mógł obchodzić złotego wesela w Wiedniu“.

— Dziwna panuje dowolność w urzędach pocztowych pruskich. Pokazywano nam świeżo list datowany z okolic Litwy graniczących z Prusami a adresowany do Krakowa. List ten miał iść na Królewiec, lecz podpis francuski, który nie stanowił przeszkody dla urzędów pocztowych rosyjskich był powodem, że w Królewcu list otwarto urzędownie, podpis wycięto a pismo w nowej kopercie zwrócono adresantowi. Na kopercie była pieczątka rządowa pruska z napisem: *Aemtlich eröffnet, um den Adressanten zu vermitteln. Curiosum* to stanowi illustracyę do szanowania tajemnicy listów w państwie konstytucyjnym. Widocznie urząd pocztowy w Królewcu odznacza się patryotyzmem niemieckim posuwającym frankofobię do takiej śmieszności, że otwiera listy, choćby pochodzące z zagranicy i idące do innego państwa, gdy mają adres w języku tak uniwersalnym jak francuski. Wartoby aby jeden z naszych posłów w Berlinie użył tej koperty do zapytania w parlamencie, w jakim języku wolno adresować listy przechodzące przez Niemcy.

— U dzikich ludów wystarcza przepaska za odzież, greczynki w starożytności chodziły już osłonięte niemal zupełnie, w Chinach nieprzyzwoitością jest gorszącą, pokazać stopę, a Turczynki muszą twarz zasłaniać wobec mężczyzn. Gdy zaś teraz zaczynają brać przykład z kobiet europejskich, przeto dzienniki tureckie ogłosiły następujące urzędowe napomnienie pod groźbą kary za odsłonięcie twarzy:

„Dwie niewiasty widziane były w powozie na Czezadi-Baszi palące cygarety i w postawie przeciwnej przepisom *Szeri*, wstydliwości i wymaganiom skromności, a gdy takich rzeczy niewiasty uczciwe nigdy nie powinny lekceważyć, przeto aresztowano je. Sprawdzono, że muzułmanie, tak mężczyźni jak kobiety, zachowują się niewłaściwie i z obrazą moralności w pojazdach i na kolejach konnych, po ulicach i przechadzkach publicznych. Nie potrzeba też mówić, że takie osoby zasługują na naganę i odpowiednio do ustaw powinny być karane za wykroczenie przeciw obyczajom publicznym. Z tych przyczyn postanowienem zostało, że ludzie dopuszczający się uchybień jak i niewiasty, które w miejscach wspomnianych zachowują się przekraczając przepisy wstydliwości i skromności, jakich nie powinny pomijać kobiety zakwefione, że ludzie tacy i takie niewiasty będą aresztowani przez ajentów rządowych i karani w myśl ustaw. Niechaj o tem wie publiczność!“

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Edwarda Czernichowskiego za wytarganie włosów z brody innemu mężczyźnie, z którym wszczął sprzeczkę; Annę Dymek za kradzież pieniędzy; Agatę Nalepinę za kradzież kosza z rzeczami innej kobiecie w kościele P. Maryi. Waleryę Krystową za uczestnictwo w kradzieży; Annę Nędzową za kradzież w służbie; Józefę Wyrobową za kradzież różańca na Skałce. Nadto odebrano od niej znaczną ilość towarów kramarskich, prawdopodobnie tam skradzionych. Za pijaństwo dwanaście osób.

Od osoby podejrzanej odebrano scyzoryk i książkę pod tytułem: „Przegląd dziejów polskich,“

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 17 i 18 maja przeważnie pochmurno, chwilami drobny deszcz; termometr dnia 17 od 8·0 doszedł do 20·0, zaś dnia 18 od 9·5 do 20·1 C. Barometr od nocy d. 18 wraca do góry; rano o g. 6ej dnia 19 stan jego był 736·4 millim., termometru 11·8 C. Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 20 maja: *Krzyżowe dni*, Ś. Bernarda Seneńskiego.

Wiadomości bibliograficzne.

— N. 18 *Szkoły* zawiera: X. T. Dupanloup przez Z. Sawczyńskiego (c. d.); O nauce historyi w szkole ludowej przez R. Starzeckiego (dok.); Lekcye do odpowiednich ustępów w 3ej książce do czytania przez Hel. Łempicką (dok.); Czynności władz szkolnych; Sprawy Tow. pedagog.; Wiadomości potoczne; Rozmaitości krajowe i zagraniczne.

OPERA LWOWSKA. Sobotnie przedstawienie *Łucyi z Lamermooru*, podobało się nam jeszcze więcej niż *Trubadura*. Panna Bossi była wybornie dysponowana, śpiewała też doskonale, a tak duet 1-go aktu, jak scena obłąkania, zjednały jej huczne oklaski. Również bez zarzutu był p. Köhler, który ma bardzo dobrą szkołę i tym razem był przy głosie. P. Zakrzewskiemu zarzucilibyśmy niestosowność akcyi, wszystkie jego uczucia wyrażają się jednem: gniewem, i dla tego gra jego robi często wprost przeciwne wrażenie. Wytykamy tę wadę, bo p. Zakrzewski posiada liczne zalety, które czynią z niego na polskiej scenie jednego z pierwszych tenorów, a jest dosyć jeszcze młodym, aby dojść do doskonałości. Całość szła bardzo dobrze, najlepiej udał się słynny sekstet (a raczej kwintet, nie było bowiem altu). Podnieść także należy orkiestrę, która pod dzielnem kierownictwem p. Jareckiego trzymała się doskonale. We wtorek *Norma*, a w niej partyę Adalgizy odśpiewa p. Skalska, wielce obiecująca śpiewaczka, o której krytyka zarówno lwowska, jak i warszawska, bardzo pochlebnie wspominała. Wczoraj powtórzono *Trubadura*, a tak w sobotę, jak i w niedzielę, publiczność licznie była zebraną, co najlepiej dowodzi, że umie ona ocenić zalety opery lwowskiej, oraz niezaprzeczone starania dyrekcyi teatru lwowskiego, która z widocznemi stratami materyalnemi, usiłuje utrzymać na przyzwoitej stopie, jedyną w kraju naszym operę polską.

Dr Józef Falęcki.

Wspomnienie pośmiertne.

Przed dwoma tygodniami nastąpiła śmierć człowieka, który od lat kilku chory, przez to bezczynny, zeszedł z widowni i nie przypominał się ludziom. A że jest nieszczęściem prawda w przysłowiu „co z oczów to z myśli“, więc ludzie nie widząc przez czas długi ś. p. doktora Falęckiego, ani o nim słysząc, zapomnieli potrochu o człowieku, który jako lekarz, miał nie małą sławę nauki i biegłości, jako człowiek i obywatel sławę prawości, patryotyzmu i poświęcenia i który za młodu tak był otoczony powszechną i bardzo zasłużoną sympatyą, że był rzec można ulubieńcem opinii, przynajmniej w naszem mieście, a jeżeli się nie mylimy, to i daleko po za niem.

Zgon jego przeszedł prawie niepostrzeżony, a za pogrzebem szła tylko mała garstka przyjaciół. Ale pamięć ludzka choć czasem roztargniona jest przecież stalszą niż się wydaje, i kiedy się wieść o śmierci Falęckiego rozeszła, odezwało się wspomnienie i jego i różne inne, które się z jego osobą łączyły. Tej pamięci dowód i *Czas* pragnął złożyć, wstrzymywany dotąd koniecznością drukowania rzeczy bieżących, które tracą wartość, jeżeli nie są zaraz podane i czytane. Ale dobre słowo o dobrym człowieku nie traci jej, choć się spóźni: owszem, odłożone cokolwiek, staje się nowem przypomnieniem dla żyjących i nowym aktem uszanowania dla zmarłych. Dla tego nie kwapiliśmy się z naszem wspomnieniem: a gdy tymczasem *Przegląd Lekarski* umieścił dokładny choć krótki życiorys, skreślony piórem przyjaciela i kolegi Dra Ściborowskiego, pozwalamy sobie powtórzyć go dosłownie, uzupełniając go tem jedynie, czego *Przegląd* czytany wiele w krajach polskich pod rządem rosyjskim, żadnym sposobem powiedzieć nie mógł.

„Ś. p. Józef urodził się d. 2 marca 1829 r. we wsi Sanoczku, w pobliżu miasta Sanoka w Galicyi położonej, z ojca Wincentego i matki Maryi z Hanowskich. Po ukończeniu nauk szkolnych w r. 1848, jako słuchacz filozofii w Uniwersytecie lwowskim, brał czynny udział w ówczesnych ruchach, następnie odbywszy kampanię węgierską, został oddanym do wojska austryackiego. Uzyskawszy urlop na czas nieograniczony, w r. 1851 zapisał się na wydział lekarski w Uniwersytecie Jagiellońskim, który ukończywszy, po złożeniu egzaminów ścisłych, w d. 5 lipca 1857 r. otrzymał stopień doktora medycyny. Jako jeden z najzdolniejszych i ulubionych uczniów prof. Dietla, wkrótce został adjunktem kliniki lekarskiej i obowiązki te pełnił przez lat cztery, w ostatnich czasach zastępując w wykładach prof. Dietla, gdy tenże jako poseł na Sejm krajowy, zmuszonym był wydalać się do Lwowa. Porę letnią począwszy od r. 1859, przepędzał corocznie w Krynicy jako lekarz ordynujący, gdzie troskliwością o powierzających się jego opiece chorych, pozyskał rozległą praktykę. Uważając, że dla osób niedokrewnych, jakie przeważnie przybywają do Krynicy, zwłaszcza młodszych, wskazanemi są ćwiczenia gimnastyczne, zajął się zaprowadzeniem tychże, urządziwszy zakład zaopatrzony we wszelkie potrzebne przyrządy. Dla ułatwienia ćwiczeń, wydał w r. 1863 rozprawę p. t.: „O gimnastyce hygienicznej i lekarskiej“, Warszawa 8vo str. 44, poprzednio zamieszczoną w XLIX tomie Pamiętnika Towarzystwa lekarskiego warszawskiego str. 257—298.

Porę zimową zwykle przepędzał w Krakowie, gdzie zajmował się praktyką lekarską i pracami naukowemi. Podczas nieszczęśliwych wydarzeń roku 1863, jako lekarz niósł pomoc rannym na polu walki.

Zmarły był jednym z założycieli Towarzystwa lek. krak. i łącznie z Drem Aleksandrem Kremerem oraz kreślącym niniejsze wspomnienie należał do komisyi, która ułożyła pierwszą ustawę Towarzystwa. Dnia 10 listopada został wybrany członkiem b. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. W czynnościach Towarzystwa lekarskiego później nie brał czynnego udziału, za to od chwili założenia *Przeglądu Lekarskiego* w r. 1862 aż do r. 1868 był jednym z najgorliwszych współpracowników tego pisma, zamieszczając w niem liczne swe prace. Tu należą: „Wiadomości z kliniki lekarskiej“ prof. Dietla. O moczeniu cukrowem (1862, Nr. 27—31). Zapalenie płuc obustronne (1863, Nr. 1—3). Wędrująca śledziona (1863, Nr. 13) i inne. „Wyjątki z notatek klinicznych“ (1867. Nr. 9—10). „Wykaz statystyczny chorób w klinice lekarskiej“ od r. 1851 leczonych, obszerna praca zamieszczona w kilkudziesięciu Nrach *Przegl. Lek.* z lat 1863—1866. „Odpowiedź na uwagi Dra Gilewskiego“ do notat klinicznych (1867, Nr. 18, 19). W r. 1865 przetłumaczył na język polski: „Prof. Dietla wykład kliniczny o cholerze“, miany w r. 1854, który zamieszczony w *Przeglądzie Lekarskim*, następnie wyszedł w osobnej odbitce w Krakowie 1865 8vo str. 78.

Postępowaniem zacnem, prawem, otwartem zjednywał sobie serca wszystkich; prawdziwy przyjaciel młodzieży uczącej się, w r. 1868 wydawszy cenne dziełko „Szkic semiotyki uroskopijnej“. Kraków, 8vo str. IV. i 180, cały dochód przeznaczył dla ubogich uczniów Wszechnicy Jagiell.

W r. 1868 opuścił Kraków i Krynicę, przenosząc się do Królestwa, od tego też czasu przestał pracować na niwie naukowej. Ostatnią jego pracą prócz wymienionego dziełka są „Wyciągi z pism lekarskich“ zagranicznych zamieszczane w *Przeglądzie Lekarskim* z lat 1867 i 1868. W r. 1873 zapadł ciężko na zdrowiu. Choroba części środkowych układu nerwowego wywołała częściowe porażenie, kilkoletnie leczenie polepszyło nieco wyrawdzie stan jego, lecz już dawnego zdrowia wrócić nie zdołało; postarzawszy się nad wiek pozostał już bezczynnym. W jesieni 1877 r. zawarł związek małżeński z Maryą Sierakowską, siostrą straconego w roku 1863 Zygmunta Sierakowskiego, która była jego aniołem opiekuńczym aż do śmierci, która nastąpiła w d. 28 kwietnia rb.

Te kilka słów wspomnienia składam na świeżą mogiłę dawnego kolegi uniwersyteckiego, który nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności nie zajął w społeczeństwie tego stanowiska, które ze względu na swe zdolności i przymioty zająć był powinien. Pokój jego popiołom, a cześć pamięci zacnego człowieka.“

Nie pamiętamy Dra Falęckiego w czasach jego pierwszej młodości, za wojny węgierskiej ani za jego przymusowej służby w wojsku austryackiem, ale później dopiero, jako lekarza w Krakowie, pomocnika Dietla, i nauczyciela nie wiele od swoich uczniów starszego. Z tej służby może zostało w jego ruchach, układzie, sposobie mówienia, coś wojskowego, tak że robił zawsze wrażenie przebranego w zwyczajne suknie żołnierza. Powołanie i wykształcenie było naukowe, ale natura musiała być żołnierska, a serce i wyobraźnia zajęte były zawsze wojennemi ideałami i marzeniami. Jego najwybitniejsze i najsympatyczniejsze przymioty, były te, które każdemu mężczyźnie potrzebne, najkonieczniejsze i najwłaściwsze są wojskowemu. Tym który najłatwiejszy był do poznania, najwyraźniej przebijał w każdem jego słowie czy postępku, była prawość i honor. Czuło się, że jest na wskróś prawdziwy, a kiedy swoim bystrym wzrokiem popatrzał komu w oczy albo prędkim energicznym ruchem ścisnął za rękę, zdawało się, że mówi: „jeżeliś ty porządny? tak samo jak ja, to możemy z sobą być w zgodzie i wierzyć sobie wzajemnie“. Miał dalej piękną, męzką otwartość i śmiałość w słowie i zdaniu, odwagę w niebezpieczeństwie. W uczuciach gorący nie lubił się rozczulać, nie miał nerwów, służył całem sercem ludziom nieszczęśliwym i chorym, nie użalał się nad nimi i nie umiał ich pieścić. Zapału i poświęcenia pełen czy w swoim lekarskim czy w innym obowiązku, nie wyrażał ich słowami, ale od siebie jak od drugich żądał uczynków. Wreszcie przymiot także wojskowy a bardzo rzadki i cenny, miał zmysł karności i porządku, stały w zdaniu, nie upierał się przy niem i poddawał się kiedy była tego potrzeba, a osobistych widoków, pragnień, żądań, nie miał i nigdy nie pokazał.

Słowem była to bardzo piękna męzka natura i bardzo wyrobiony nad sobą samym panujący charakter. Wszystkie zaś zalety i wysokie cnoty, które go zdobiły, dały się poznać w całej swojej piękności, w ciągu roku 1863. Młody w roku 1848, dojrzewający w wojnie węgierskiej, z żywym zawsze pociągiem do wojny i wojska, przez całe życie nosił w duszy ten ideał, ten poemat narodowego powstania, a kiedy się strzały zaczęły, był jednym z tych, o których można powiedzieć, że zrobili wszystko co mogli i co byli powinni, że się zachowali zupełnie dobrze. Czy w umyśle swoim roztrząsał polityczną lub militarną stronę rzeczy, czy wierzył lub nie w dobry skutek? Sądzimy choć nie wiemy dokładnie, że nie szedł na zimno, za wielki był w nim na to zasób zapału a zapału bez jakiejś nadziei być nie może. Ale co on sądził o ludziach albo o środkach działania, który z krzyżujących się podówczas prądów opinii lub który z występujących po kolei ludzi pociągał go więcej do siebie, to wiedzieli może zaufani przyjaciele, ale z jego postępowania inni odgadnąć nie mogli. On był lekarzem; miał służyć i pomagać jako lekarz nie jako strategik lub polityk, plan bitwy albo ogólny obrót sprawy nie jest na jego odpowiedzialności; co on o jednym lub o drugim myśli, to chowa dla siebie i do tego nic nikomu; tylko cokolwiek myśli jest tam, gdzie padają kule i ranni. A czy oddział stawia i wyprawia ten lub ów czerwony czy biały, czy nim dowodzi człowiek, którego on osobiście lubi albo nie lubi, to wszystko jedno, on w tych oddziałach i dowódzcach widzi tylko żołnierzy i przyszłych rannych potrzebujących jego lekarskiej pomocy. Tę pomoc niósł, sam się poświęcał, oto wszystko czego potrzebował dla siebie; dla swojej przyjemności miał niebezpieczeństwo, które lubił; kiedy wyprawa poszła źle, nie krytykował, nie narzekał, nie wyśmiewał, ale z tą samą gotowością przyłączał się do drugiej; a z tego wynikało, że zawsze miał prawo być spokojnym w sumieniu i z siebie zadowolonym, a w okolicznościach najnieszczęśliwszych osobiście mógł się uważać za szczęśliwego, bo nie zrobił nic złego, a dobrego jak mógł najwięcej.

O czynach jego odwagi, przytomności, zimnej krwi, lekarskiego i koleżeńskiego poświęcenia, mówili w owym czasie wiele dowódzcy oddziałów i towarzysze, a ci jako naoczni świadkowio mogliby dziś jeszcze wiele pięknych jego postępków przypomnieć. Nas zdalsza patrzących uderzał podówczas ten ogół jego postępowania nacechowany rzadką i prawdziwą cnotą.

Oto co chcieliśmy dodać do życiorysu, który tych czasów i tych zasług ś. p. Falęckiego nie mógł wspominać. Ile zaś w tych ogólnych ramach mieściło się szczegółowych zasług i poświęceń, to mógłby powiedzieć on jeden chyba, który o sobie mówić nie lubił. Godziłoby się przecież, żeby ktoś bliżej z nim przyjaźnią złączony i dokładniej żywot jego znających, spisał je o ile pamięta. Bo zmarłym pochwały niepotrzebne, ale żywym, a nieraz słabym i nieumiejącym siebie samych trzymać w mocy i karności, nic zdrowszego, jak przykład człowieka, który rozumiał dobrze, czem być był powinien i zawsze tem być umiał.

St. Tarnowski.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Dążność do zwyżki zrobiła na giełdzie wiedeńskiej znowu nowe chociaż małe postępy. Dotychczasowa sprzedaż renty złotej węgierskiej i austryackiej pomnożyła raczej obfitość pieniędzy na targu wiedeńskim, niż ją zmniejszyła. Pochodzi to ztąd, że dotychczas sprzedaną tylko została część rent na pokrycie długu bieżącego przeznaczona, a ten poprzednio wyłącznie prawie u instytucyj wiedeńskich zaciągnionym został. Nie ma też obawy, żeby dalsze sprzedaże rent wyczerpnęły zapasy pieniężne na targu wiedeńskim, bo od czasu jak renty złote, węgierska i austryacka, uzyskały kotyzacyę na giełdzie londyńskiej, sprzedaż ich uskutecznia się przeważnie na targach zagranicznych.

W ruchu tranzakcyj spekulacyjnych mianowicie w sprzedaży akcyj bankowych nastąpiła pewna stagnacya, skutkiem zabiegów kontrminy, mającej jak zawsze główne swe gniazdo w Berlinie. Wynikło ztąd, że kurs akcyj kredytowych małej tylko doznał zwyżki w świeżo ubiegłym tygodniu i ruch tranzakcyjny w tych papierach osłabł.

W akcyach kolejowych natomiast odbywało się więcej tranzakcyj. Poszukiwano szczególniej akcyj kolei gwarantowanych. Natomiast wzrastający dotychczas bardzo nagle kurs prioritetów kolejowych zniżył się nieco w świeżo ubiegłym tygodniu skutkiem przekonania, że go poprzednie zabiegi spekulacyjne zanadto podniosły.

W Wiedniu zaczyna się na nowo obudzać ruch w różnych przedsiębiorstwach, szkoda tylko, że się odbywa pod wpływem niezmienionej dotąd radykalnie ustawy akcyjnej, przez co powstać może nowa epoka szwindlu, którego zgubne skutki raz

już targ wiedeński na smutną naraziły katastrofę. Ruch ten powstaje może pod wpływem powszechnego obniżenia stopy procentowej, które za przykładem Banku austro-węgierskiego wszystkie nieomal instytucye finansowe zaprowadzają, a na które głównie obfitość pieniędzy wpłynęła. Niewpłynęło to jednak na zwyżkę kursu papierów przemysłowych i tranzakcye w nich były mało ożywione.

W dewizach i walutach nie zaszły żadne zmiany.

Ważniejsze różnice między kursami świeżo ubiegłego a poprzedzającego tygodnia są następujące:

Kurs renty złotej austryackiej podniósł się z 78·95 na 80·25 renty złotej węgierskiej z 92·40 na 94. Kurs akcyj zakładu kredytowego podniósł się o 2 złr.

Akcye kolei państwowej poszły w górę o 2 złr., kolei Karola Ludwika o 6 złr.

Dwudziestofrankówki kupowano po tej samej cenie jak w tygodniu poprzedzającym.

Sprostowanie.

W sprawozdaniu naszem z ogólnego Zgromadzenia Galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego podaliśmy mylnie nazwisko wnioskodawcy zniżenia stopy procentowej. Wniosku tego nie podał p. Raszewski, tylko p. Oraczewski, delegat rzeszowski.

Przyjechali do Krakowa od 17 do 18 maja.

HOTEL SASKI. Hr. S. Mieroszowski ze Skały; hr. T. Stadnicka, Wanda Rzewuska z Kuchar; Adam Żuk Skarszewski z Proszówki; Z. Fudakowski z Drezna; L. v. Westenholz z Weiskirchen; M. Naimski z Spytkowic; M. Zakrzyńska z Plechowa; K. Zakrzyński, A. Boski z Kongresówki; H. Fingerhut z Wrocławia; W. Möllenberg, G. Oppermann z Berlina; Kon. i Tad. Romerowie z Jodłownika; J. Byszewski z Bejsc; T. Czerkasow, J. Stachurski z Miechowa; Jan i Adam Trzeciescy z Kongresówki i Galicyi; A. Kalenkiewicz z Odessy; K. Piotrowski z Lublina; X. L. Ruczka z Galicyi; S. Komarnicka z Tarnobrzega.

HOTEL pod RÓŻĄ. H. Kochanowska, A. Bronikowski, S. Okulski z Kongresówki, Konr. Sachocki z Warszawy; J. Trzebiński, M. Sulimirska z Kongresówki; L. Sieniński z Żytna.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Florencya 17 maja. Sąd przysięgłych na mocy orzeczenia ławy przysięgłych skazał osoby oskarżone za rzucanie bomb d. 9 lutego na więzienie 21-letnie.

Stokholm 17 maja. Z dniem 19 maja wchodzi w życie uchwalone przez sejm podwyższenie cła wchodowego od cukru, kawy i tytoniu.

Paryż 17 maja. Naczelny prokurator zażądał od prezesa Izby pozwolenia do pozwania przed sąd deputowanego Pawła Cassagnac (bonapartysty) z powodu jego artykułów.

Paryż 18 maja. *La République française* dowiaduje się, że układy względem sprostowania granicy greckiej rozpoczną się w Konstantynopolu w pierwszych dniach czerwca. Akcya będzie zbiorową i prawdopodobnie w charakterze konferencyj, których uchwały zapadać mają jednogłośnie.

Wersal 17 maja. Na żądanie ministra spraw wewnętrznych deputowany radykalny Lockroy odłożył do poniedziałku interpelacyę o zachowaniu się duchowieństwa w dyecezyi Aix.

Londyn 17 maja. Do *Daily News* donoszą od Przylądka Dobrej Nadziei: Położenie wojsk w południowej Afryce jest smutne, a stan ich zdrowia niepomyślny. Korespondent tego dziennika mniema, że wojna ta przybrała już rozmiary wojny krymskiej. *Standard* twierdzi, że Boers (holendrzy) domagają się uznania niepodległości.

Londyn 17 maja. W Izbie wyższej lord Argyll objaśnia rezultaty polityki angielskiej w Europie i Azyi i utrzymuje, że nie został osiągnięty cel ścieśnienia potęgi Rosyi i zapobieżenia szybkiemu upadkowi Turcyi. Również uderza Argyll na politykę w Afganistanie. Lord Beaconsfield ubolewa, że książę Argyll mówił o Afganistanie, skoro teraz właśnie szanowny gość, który się sam zaprosił, układa się w obozie angielskim o traktat pokoju i przyjaźni, a wszelkie uwagi tu robione mogłyby zaszkodzić układom. Daléj broni minister rządu i daje historyczny pogląd na wypadki ostatnich lat czterech. Ewakuacya wschodniéj Rumelii miała się rozpocząć za 9 miesięcy i potem szybko w stosownym czasie ukończyć się. Bardzo jest wątpliwem, aby miała się przeciągać aż do 3go sierpnia. Mowa Argylla jest namiętnem przemawianem za wojną z Rosyą. Rosya pokonała Turcyę, a przeto pretensye jéj należało uwzględnić. Rząd, zmierzał do utrzymania Turcyi jako państwa politycznie niepodległego i zawsze sądził, że jedynym środkiem wzmocnienia Turcyi jest poprawa stanu poddanych jéj. Następnie wykazuje lord Beaconsfield, co uzyskano przez traktat berliński. Serbia przez wykonanie warunku postanowionego na kongresie otrzymała niepodległość i jest powód do mniemania, że dotyczące trudności pod względem Rumunii będą również usunięte rychło. Anglia zaś z pewnością obstawać będzie przy spełnieniu tego warunku, jak zapewne inne również państwa. Wielkie rezultaty naszéj polityki zawdzięczamy może obecności naszéj floty i pełnemu taktowi naszych zamiarów wobec Petersburga. Ale mimo tego przyznać musimy, co mówca chętnie uznaje, że Rosya okazała ducha rozumnéj powolności i szczerze pragnie stworzyć w owéj stronie świata taki stan rzeczy, którego przyjście do skutku popierać będzie nietylko w interesie Rosyi ale oraz w interesie wszystkich. Parlament znaczną większością dla tego tylko pochwalił politykę rządu, że mniemał, iż rząd ma zamiar utrzymać spokojność i siłę Anglii. Lord Kimberley krytykuje rząd. Margr. Salisbury odpiera zarzuty lorda Argylla pod względem Afganistanu i oświadcza, iż umowa co do Rumelii wschodniéj rozdziela administracyę wewnętrzną od zewnętrznéj, co dozwala zaprowadzić samorząd a przy tem obronę kraju i niedopuszczenie najścia go lub powstania czyni zależnem od bezpośredniego zwierzchnictwa Sułtana. W przypadku rokoszu wojska tylko tureckie mogą być tam wysłane; sam jeden Sułtan ma prawo obsadzenia wszystkich granic, a przeto pod względem celów zewnętrznych siła rządu jest stała niezmienną; lubo wprawdzie zmniejszoną jest ona co do celów wewnętrznych. Minister nie może podzielać zdania Kimberleya, że Sułtan wtedy tylko ma władzę, gdy jest despotycznym władzcą; owszem Salisbury mniema, że ze zmniejszeniem władzy despotycznej — jeśli znajdą się ludzie stanu zdolni spełnić to zadanie — państwo Tureckie pozostać może stosunkowo ograniczoną monarchią. Rząd pragnie utrzymać Turcyę nie w dawniejszéj jéj wielkości; gdyż stało się widocznem, iż siła jej tak dalece zmalała, że nie podobna jéj zachować dawne swoje granice. Rząd wspiera Turcyę, gdyż ta stanowi ważną zaporę. Rząd sądzi również, że zajęcie Bośni i Hercegowiny jest jednym z wyników korzystnych dla pokoju powszechnego. Po traktacie berlińskim dano Turcyi takie stanowisko, że jeśli ta znajdzie w sobie żywotność, co rząd uważa za możebne, oraz jeśli będzie posiadała mężów stanu, którzy zdołają przeprowadzić ją przez trudne przesilenia, można jéj dłuższy byt wróżyć. W każdym razie umowa musi mieć taki skutek, aby ociągała katastrofę, która gdyby się zjawiła, byłaby bardzo straszną dla świata. Lord Granville sądzi, że cel zaczepienia rządu jest osiągnięty. Kraj dowiedział się teraz o prawdziwym skutku traktatu berlińskiego. W końcu lord Argyll cofa swój wniosek względem przedłożenia dokumentów.

Madryt 17 maja. Doniesienie Ajencyi Havasa, jakoby rząd hiszpański otrzymał od kilku mocarstw noty z powodu ruchu socyalistycznego, jest bezzasadnem.

Madryt 17 maja. Margr. Molins wraca do Paryża dla objęcia napowrót swego urzędu poselskiego. Poseł hiszpański w Lizbonie, książę Tetuan (O'Donnel), mianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Bukarest 17 maja. Dzisiejszy wybór deputowanych z drobnej posiadłości ziemskiej wypadł na korzyść partyi liberalnej i zapewnia rządowi znaczną większość, albowiem wynik innych wyborów miejskich i włościańskich nie jest wątpliwy.

Bukarest 17 maja. Na zgromadzeniu wyborczem wczoraj wieczór odbytem wniósł Kostinesku, jeden z uznanych przywódzców partyi liberalnej, następujące rozwiązanie kwestyi żydowskiej: Mają być przyznane prawa obywateli rumuńskich i zupełne równouprawnienia tym wszystkim Izraelitom w Rumunii urodzonym, którzy nigdy nie zostawali pod opieką zagraniczną i poddali się losowaniu do wojska. Kostinesku uważa poddanie się losowaniu do wojska jako oświadczenie się za krajowością rumuńską. Wszyscy Żydzi, którzy są poddanymi rumuńskiemi muszą do téj kategoryi należeć; inni zaś są poddanymi zagranicznymi i podlegają ogólnym przepisom prawnym; chcąc przeto uzyskać naturalizacyę, muszą się poddać formalnościom przepisanym dla wszystkich cudzoziemców. Zgromadzenie liczące przeszło 2000 obywateli, przyjęło bardzo przychylnie ten sposób rozwiązania kwestyi i obsypało mówcę oklaskami.

Petersburg 17 maja. Donoszą z Liwadyi 15-go: Deputacya bułgarska, która tu wczoraj przybyła, wręczyła dziś księciu Aleksandrowi akt powołania go na tron. W południe przyjmował Cesarz księcia na czele deputacyi i ten wyraził się do Cesarza w tych słowach po francusku: „Przyjąwszy od deputacyi akt mego na tron powołania, poczytuję za pierwszy obowiązek wyrazić W. C. Mci jako oswobodzicielowi naszego ludu, moją wdzięczność.“ Deputacya powołaną została następnie do stołu cesarskiego.

Konstantynopol 17 maja. (*Nordd. allg.*) Z powodu rozterek między w. wezyrem Chejreddinem, a ministrem spraw zagranicznych Karatodori baszą, prawdopodobnem jest ustąpienie tego ostatniego.

Konstantynopol 17 maja. Munif basza obalony, zachodzi obawa kryzys gabinetowej. Chejreddin basza i Karatodori basza otrzymali wielką władzę [illegible] S. Stefana. Rozpoczęło się burzenie murów twierdzy Ruszczuku.

Donoszą nam z Wiednia, iż konwencya turecko-austryacka wywarła tam w ogóle deprymujące wrażenie i temu przypisać należy ciężkość atmosfery, która czuć się dała podczas uroczystego zamknięcia Rady Państwa i odczytania mowy tronowej. Wszyscy wiedzą, że konwencya nie mieści w sobie prawdy, że panowanie Sułtana nigdy nie zostanie przywróconem w Bośni i Hercegowinie, pomimo, iż konwencya przyznaje mu prawa zwierzchnicze, a ten brak prawdy upokarza poniekąd. Pomimo tego faktycznie stanowisko hr. Andrassego nie ma być zachwianem, a to głównie dla tego, że nie ma go kim w tej chwili zastąpić. Ze świadomej stanu rzeczy na Węgrzech strony piszą nam, że stanowisko p. Tiszy także nie jest tak dalece zachwianem, jak nam o tem przed kilkoma dniami z Wiednia donoszono. Aby dać w przybliżeniu pojęcie o sposobie, w jakim zwolennicy hr. Andrassego tłomaczą konwencyę, przytoczymy tu ustęp z listu pisanego do nas: „Co mówicie o oburzeniu całej prasy na hr. Andrassego? Udają tu zdziwienie, że w konwencyi znajduje się formalne uznanie praw Sułtana. Po surowej krytyce anneksyi tak dalece przyzwyczajono się do uważania Bośni i Hercegowiny jako części integralnych Austro-Węgier, że doznano teraz poniekąd uczucia upokorzenia, widząc, iż pozostają jeszcze pod zwierzchnictwem Sułtana; a przecież jest to proste i sumienne wykonanie traktatu berlińskiego. Okupacya zaś austryacka potrwa tak długo, jak długo potrwa sprawa wschodnia. Że takie położenie nie jest przyjemnem, to nie ulega wątpliwości. Ja szczerze wyznaję, iż zdaniem mojem ta konwencya zaszczyt przynosi hr. Andrassemu; świadczy ona, iż nie zatracono u nas uczucia sprawiedliwości; nie robią u nas anneksyi przy zielonym stoliku“. Szanowny autor listu zapomina jednak, że anneksya Bośni i Hercegowiny nie została dokonaną przy zielonym stoliku, lecz krwią, żelazem i milionami i że o ile byłaby zrozumiałą i właściwą, przed użyciem żelaza, wylaniem krwi i wydaniem milionów, o tyle dziś jest co najmniej niezrozumiałą a nie wytrzymującą krytyki, dopóki nie zostanie odkrytem słowo zagadki.

W sobotę nastąpiło uroczyste zamknięcie parlamentu austryackiego. Na wstępie dajemy krytyczny pogląd na mowę tronową, którą na właściwem miejscu zamieszczamy. Zaraz po téj uroczystości odbyła się rada ministrów, na której zastanawiano się ostatecznie nad sprawą wyborów; w tych dniach ogłoszone zostaną kwestyjne ustawy, w ostatnich czasach przez Radę państwa uchwalone, ale jeszcze nie sankcyonowane, a zaraz potem wydanem być ma pismo cesarskie polecające rozpisanie nowych wyborów. Przygotowania do nich w niektórych krajach już są nawet rozpoczęte. W Czechach, Galicyi, Styryi i Krainie organizacya wyborcza jest w toku, a niewątpliwie agitacya wyborcza rozpocznie się niebawem i we wszystkich innych krajach.

Jedyną niemal sprawą w Niemczech dzisiaj jest reforma ceł i podatków, w której jak widać wszystkie inne kwestye polityczne toną, ale są w niej pogrążone, iż ks. Bismark zbliżył się do centrum, zaprasza do siebie jego naczelników i gotów może przez wzgląd na cła i podatki przystąpić do zgody z Stolicą Apostolską, o co zresztą zapowiadają jego organa. Co więcej jeden z nich *Nordd. allg. Ztg* wystąpił bardzo groźno przeciw publicystyce rosyjskiej a mianowicie przeciw *Moskow. Wiedom.* Katkowa, ponieważ nie są one chętne cłom zbożowym. Dziennik rzeczony berliński pisze bowiem: „Nie ekonomiczne powodzenie Rosyi sen nam odbiera, ale upadek pomyślności Niemiec na polu ekonomicznem a osobliwie rolniczem. Stosunki handlowe są dotychczas jednostronne. Niemcy przyjmują bez cła dowozy rosyjskie a Rosya cłami prohibicyjnemi wstrzymuje dowóz z Niemiec. O ścisłych związkach i przyjaźni Niemiec z Rosyą nie znaleźliśmy ani śladu w ciągu trzech czy czterech lat ostatnich w prasie rosyjskiej. Objawy przychylności zdają się nam być jednostronnemi i wychodzić z Niemiec, ale nie znajdują one odgłosu w pismach rosyjskich“.

W sobotę rozpoczęły się w Berlinie posiedzenia zjazdu delegatów miast niemieckich w celu podniesienia głosu publicznie przeciw ocleniu zboża i bydła, które należy do projektów reformy ceł, albowiem w interesie ludności uważają cła takie za szkodliwe przez podrożenie pierwszych potrzeb życia. Było reprezentowanych 72 miast przez 117 delegatów; niektóre zaś miasta, szczególniej saskie i bawarskie odmówiły udziału w zjeździe. Z narad tych wyjść ma rezolucya, której jednak zapewne większość parlamentu nie uwzględni. W sferach rządowych sądzą, że uchwalenie w piątek cła od surowca, można uważać za pomyślną wróżbę dla zasady ceł opiekuńczych, a przeto dla całej reformy cłowej. Dziś ma parlament obradować nad zamknięciem granicy dla towarów i płodów obcych przed uchwaleniem reformy ceł.

Francuska Rada stanu uchwaliła 18 głosami na 21 głosujących, że arcybiskup Forcade z Aix nadużył władzy urzędowej, występując w liście pasterskim przeciw — nie ustawom już uchwalonym — lecz przeciw projektom do ustawy o wychowaniu, że zatem z mocy urzędu swego pasterskiego bronił wpływu religii na wychowanie. Ponieważ uchwała Rady stanu uznała go winnym przekroczenia władzy, zatem wytoczony mu będzie proces przed trybunałem.

Telegram londyński z 17go wieczór zdaje sprawę z obrad Izby wyższej parlamentu angielskiego w kwestyi wschodniej, które służyły na to, aby rząd znalazł sposobność naznaczenia swego stanowiska. Z deklaracyą rządową byli nawet whigowie w zgodzie, tak dalece mowy Beaconsfielda i Salisburego były pokojowe i Rosyi przychylne. Pierwszy z nich położył silny nacisk na warunek uznania niepodległości Rumunii, a mianowicie, jeśli ta przyjmie równouprawnienie żydów. Wybory do konstytuanty w Rumunii w tym też duchu wypadają. Nie jest to atoli kwestya równouprawnienia, ale raczej pytanie, czy żydzi przybywający ostatniemi laty w wielkiej liczbie do Rumunii, bez zadosyćuczynienia obowiązkom z nabycia krajowości wynikającym, mogą posiadać ziemię i handlować wódką. Rząd angielski wyznał w Izbie, że wierzy w możność utrzymania państwa Ottomańskiego — dzisiaj, skoro nie wierzył wtedy gdy Turcya była potężniejszą, albowiem wespół z Francyą bronił Turcyi w poprzedniej wojnie wschodniej, a i w ostatniej trzymał flotę na straży Stambułu.

Dziś mówią znów, że Aleko basza czyli ks. Vogorides, którego nominacya na jenerał-gubernatora Rumelii wschodniej, miała być dowodem rychłego wykonania traktatu berlińskiego, nie tak prędko przybędzie do Filipopola. *Pol. Cor.* donosi, że wyśle on tam naprzód swego sekretarza, który w jego imieniu odbierze administracyę od gubernatora rosyjskiego i jego urzędników, i postara się o nowych urzędników krajowców. Dopiero, gdy cała administracya będzie już w rękach nowej władzy, Aleko basza przybędzie do Filipopola. Wymówiono sobie aby nie nosił fezu i tytułu baszy.

Ks. Aleksander Battenberg przyjął w Liwadyi deputacyę bułgarską i na jej czele złożył następnie Carowi podziękowanie za oswobodzenie „naszego“ ludu. Dawniej było zwyczajem, że wazal jeździł najprzód do swego zwierzchnika po inwestyturę, a następnie dopiero objeżdżał dwory zagraniczne. Nowy książę bułgarski przewraca porządek; za zwierzchnika swego uważa Cara, od niego właściwie bierze inwestyturę, z Liwadyi wyjeżdża do Wiednia, Berlina, Paryża, Londynu i Rzymu i dopiero z końcem swej podróży wstępuje do Konstantynopola dla złożenia hołdu Sułtanowi. Porta założyła protest przeciw dziedziczności tronu bułgarskiego, a chociaż opiera go na postanowieniach traktatu berlińskiego, trudno nawet przypuszczać, aby protest jej był uwzględniony.

Ostatnie telegramy „Czasu“.

Praga 19 maja. Wczoraj odbyło się zgromadzenie deputowanych czeskich pod przewodnictwem Riegera i obradowało nad odezwą wyborczą przez Riegera przedłożoną; niezgodzono się na te wnioski. które zmierzały do wykluczenia poszczególnych członków klubu, a przyjęto rezolucyę, według której co się tyczy wysłania delegacyi do Rady państwa należy obstawać przy dawniejszych uchwałach.

Bern 19 maja. Głosowanie ludu nad przywróceniem kary śmierci wypadło: 166,000 głosów tak; 138,000 nie. Dotąd niewiadomy wynik głosowania w kantonach Zürich i Wallis. Przyjęcie wniosku jest prawdopodobne.

Bukareszt 18 maja. Wynik wyborów w drugim okręgu wyborczym jest: 23 liberalnych (tj. przychylnych zmianie konstytucyi co do żydów *Red.)*, 5 konserwatystów, 1 frakcyonista a przypadnie jeden wybór ściślejszy. Połowa wybranych deputowanych nie zasiadała w poprzednich Izbach.

Salonika 17 maja. W Uskibie, Pristinie i Mitrowicy, odczytano firman Porty, który pod zagrożeniem kary śmierci ostrzega przed zaczepianiem wojska austryacko-węgierskiego.

Londyn 18go maja. Bióro Reutera donosi z Kairu 17go: Jlny konsul niemiecki wręczył dziś Chediwowi protestacyę swego rządu przeciw samowolnemu postępowaniu Chediwa, gdyż ten dekretami finansowemi z d. 22 kwietnia zmienił stosunki rządu egipskiego do wierzycieli skarbu egipskiego, których prawa stoją pod opieką trybunałów międzynarodowych.

Petersburg 18 maja. Telegram jenerał-gubernatora Orenburskiego donosi: D. 16 b. m. powstał ponownie przy bardzo silnym wichrze pożar w Niżnym Uralsku. Zgorzała wielka liczba budynków rządowych, a między niemi Rentei. Dziś wybuchł w Orenburgu wielki pożar, który zniszczył znaczną część ocalałego w dawniejszym pożarze przedmieścia.

Kursa. — Wiedeń 19 maja godz. 2 m. — po poł. — Renta papierowa 68·25. — Renta srebrna 69·15. — Renta złota 80·60. — Losy z r. 1860 125·75, — Akcye Banku Narodowego 845·—. — Akcye kredytowe 262·—. — Londyn 117·30. — Srebro —·—. — Napoleony 9·36. — Lombardy —·—. — Losy z roku 1864 —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. —·—. — Anglo-Bank —·—. Obligacye indemn. galic. —·—. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. —·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. 6% Listy zast. hipoteczne —·—. — Marki 57·70. Ruble 112·25. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 90·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 19 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	112 —	113 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 20	58 20
Dukat ważny	5 48	5 63
20 frankówka	9 30	9 48
Imperyał ważny	9 50	9 68
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	88 75	90 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	81 —	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 25	91 25
6% listy „ banku hipot.	93 25	94 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 50	— —
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	87 75	90 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 50	98 50
Priorytety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50	101 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 50	90 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczanego od każdego w miarę terminu płat. — rub. kop.)

Akcye kolejowe i bankowe.	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	239 —	243 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	132 50	136 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	255 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	21 —
Losy miasta Stanisławowa	24 —	26 —

Wiedeń 17 maja.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	67 55	67 70
4⅕% „ srebrna	68 55	68 70
4% „ złota	80 05	80 15
4% Losy z roku 1854 po 250 złr.	117 25	117 75
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 —	126 50
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	129 50	130 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	161 25	161 75
„ „ 1864 „ 50 złr.	160 —	161 —
Losy Como-Renten	28 50	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	102 —	108 —
Bukowińskie	85 —	85 50
Galicyjskie	89 25	90 —
Morawskie	102 —	103 —
Niższo-austryackie	104 75	— —
Wyższo-austryackie	100 —	101 —
Szląskie	96 50	— —
Styryjskie	100 50	— —
Siedmiogrodzkie 7½	80 75	81 25
Węgierskie	85 —	85 50
Węgier. z klauz. 1867	81 25	81 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	111 —	111 25
6% Renta węgierska złota	94 —	94 15
4½% „ „ (za Ostbahn)	71 80	72 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	117 —	117 25
Boden-Credit węgierskiego 140 złr.	—	—
„ austryackie 80	159 75	160 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160	261 50	261 75
„ węgierskie 200	241 25	241 75
Depositen-Bank 200	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500	780 —	790 —
Gal. Banku hipotecznego 200	—	—
„ dla Hand. i Prz. 200	—	—
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600	841 —	843 —
Real-Credit-Bank 200	—	—
Unionbank 100	77 25	77 50
Verkehrsbank ogólny 140	115 50	116 50
Wied. Bankverein 100	121 25	[illegible]
„ Lombard- & Es.-Bank 100	—	—
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	44 50	45 —
Alföld-Fiume 200 5%	132 75	133 25
Aussig Töplitz 210	349 —	351 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525	554 —	556 —
Elżbiety 210 5%	178 75	179 25
Linz-Budweis 200	151 —	152 —
Salzburg-Tyrol 200	139 50	140 —
Ferdynanda Nordbahn 1050	2230	2235
Franciszka Józefa 200	141 75	142 25
Gal. Karola Ludwika 210 5%	241 50	242 —
Koszycko-Oderberg. 200	110 50	111 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200	134 25	134 75
Nordwest austr. 200	128 25	128 75
„ Lit. B. 200 bez%	64 50	64 75

	płacą	żądają
Rudolfa 200	131 75	132 25
Siedmiogrodzka I. 200	98 25	98 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200	268 50	268 —
Südbahn (Lombardy) 200	77 50	78 —
Süd-nord. Verb. (Par.) 210	96 50	97 —
Theissbahn (Cisańska) 200	199 50	200 —
Tramway Wiedeń 170	188 50	189 —
„ nowe 70	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200	98 75	99 25
„ Nord-Ost 200	126 —	126 25
„ Westb. Stuhlw. 200	118 75	118 —
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	92 25	93 50
Gas-Industrie Wied. 90	45 50	46 —
Liesing. browaru 100	—	—
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	91 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	114 80	115 —
„ papier. 33 lat	99 —	99 25
6% Bukow. Kasy Oszczędności	—	—
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	92 —	93 —
7% Listy dłużne Włośc. „ 36 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt.	89 75	90 25
„ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	88 50	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	88 50	89 —
„ nowe 37 lat	88 75	89 25
6% Bank. Hipot. lwow.	93 75	94 25
„ Włośc.	94 75	95 25
5½% Hipot. Morawskie 36 lat	—	—
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	101 10	101 25
„ na w. a.	100 —	— —
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	93 50	— —
5½% Real-Creditbank 36½ lat	98 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 —	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	—	—
5½% Boden Credit-Institut	98 50	99 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	76 —	76 50
Alföld-Fiume 200	83 80	84 10
„ Em. 1874 200	81 50	82 —
Donau-Dampfsch. 300	102 50	— —
„ 100 i 200 6%	103 75	104 —
„ złotem 200 5%	—	—
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 bez%	—	—
Elżbiety 100 4½%	95 50	96 —
„ Em. 1862 300	95 25	96 —
Linz-Budweis 200 5%	94 —	94 50
„ Em. 1870 300	92 50	93 —
„ 1872 300	92 —	92 50
Salzb.-Tyr. 1873 200	89 —	89 25

	płacą	żądają
Eperies-Tarn. węg. część 300 5%	72 60	73 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 50	105 —
„ wal. austr.	98 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 50	104 —
„ poż. 14 milion. 1872	106 10	106 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	108 50	110 —
Franc. Józefa Em. 1867 200	92 70	93 —
„ Em. 1873 200	91 —	91 50
Fünfkirchen-Bárcser 200	90 —	91 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300	102 75	103 —
„ II 1867 300	101 25	101 50
„ III 1871 300	100 60	101 —
„ IV 1872 300	—	—
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	91 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	78 40	78 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 4½%	82 50	83 —
„ II 1867 300 5%	85 —	85 50
„ III 1868 300	78 50	79 —
„ IV 1872 300	— —	73 —
Morawskiej Gränzbahn 200	— —	— —
Neuburg Mariazell 200	69 50	70 —
Nordwestb. austr. 200	94 50	94 75
„ Lit. B. 200	87 50	88 —
„ Em. 1874 200	—	—
Pragsko-Dux 150 bez%	—	—
„ Em. 1872 150	—	—
Rudolfa 300 5%	85 —	85 30
„ Em. 1869 300	85 —	85 50
„ Em. 1872 300	82 75	83 25
„ Salzkam. gut. zł. 200	84 75	85 25
Siedmiogrodzkiej I 200	70 75	71 —
Staatseisenbahn fr. 500 3%	167 —	168 —
„ Em. 1874 500	—	162 —
„ Em. I 200 5%	—	—
„ Em. II 1874 200	—	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	119 70	120 —
„ 200 5%	103 50	104 —
Südnordd. Verbind. 100 4½%	91 50	92 —
„ II Em. 5%	85 —	85 50
„ III	79 75	80 50
„ Em. 1875	—	—
Theissb.-Gesell. 200	91 —	91 50
Węg.-gal. Łupkow 200	72 80	73 20
„ II Em. 200	69 50	70 —
„ Nordost 200	73 90	74 20
„ złotem 200	89 25	90 —
„ Westbahn 200	75 10	75 50
„ Em. 1874 200	72 25	72 50
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	109 25	109 75
Premiowe Wiedeńskie 100	118 —	118 20
„ Węgierskie 100	105 10	105 40
3% „ Tureckie fr. 400	20 75	21 —
Kredytowe złr. 100	172 —	172 25
Clary 42	37 75	38 25

	płacą	żądają
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	107 —	107 50
Inszpruku 20	23 25	24 —
Keglewicha 10%	16 —	16 50
Krakowskie 20	19 75	20 —
Ofner (miasta Budy) 40	38 75	39 25
Palffy 42	35 75	36 25
Rudolfa 10%	16 50	17 —
Salma 42	46 75	47 25
Salzburgskie 20	21 25	21 75
St. Genois 42	38 —	38 25
Stanisławowskie 20	24 75	25 25
4½% Tryesteńskie 105	120 —	121 —
„ 50	61 —	63 —
Waldsteina 21	33 25	33 75
Windischgrätza 21	34 25	34 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 55
20 frankówki	9 36	9 37
Imperyały rosyjskie	9 64	9 65
Funty szterl. angielskie	11 73	11 76
Listy tureckie złote	10 67	10 70
Srebro za 100 złr.	—	—
Kupony srebrne za 100 złr.	—	—
Marki niemieckie za 100 marek	57 70	57 75
Ruble papierowy za 100	112 25	112 75

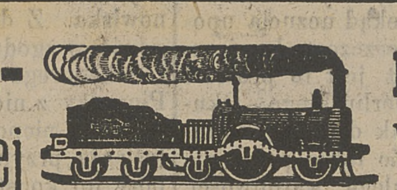
Lwów 16 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	263 50	266 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	88 75	89 70
4% „ „	82 —	83 —
„ „ 37-letnie	88 75	89 75
6% „ Banku hipot. gal.	93 40	94 40
„ „ włościań. gal.	93 50	95 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	89 —	91 —
6% „ pożyczki krajowej	90 —	91 —
Rubel rosyjski papierowy	1 12	1 14
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 17 maja.

	rub.	kop.	rub.	kop.
4% Listy zastawne I seryi	—	—	100	—
4% „ II „	—	—	100	—
„ kupon	—	—	161	
5% „ nowe 1869 r.	—	—	100	85
„ kupon	—	—	201	
4% Listy likwidacyjne	—	—	90	20
„ kupon	—	—	184	
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	—	—	—	—
„ Bygdoskiej	—	—	—	—
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	—	—	—	—
„ 1866	—	—	—	—

Rada Zarządzająca



Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.

W myśl §§. 30, 32, 33 i 34 ustawy Towarzystwa, Rada Zarządzająca ma zaszczyt podać do wiadomości PP. Akcyonaryuszów, że w dniu **30 maja (11 czerwca) b. r.** o godzinie 11 rano, **w dworcu stacyi głównej w Warszawie,** odbędzie się

XXI. ZWYCZAJNE

Ogólne Zgromadzenie Akcyonaryuszów

drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.

Dla ważności powziąść się mających uchwał na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, odpowiednio do przepisu §. 30 ustawy Towarzystwa, przynajmniej 30 Akcyonaryuszów, posiadających łącznie najmniej siódmą część wypuszczonych akcyj.

Akcyonaryusz zamierzający uczestniczyć w rzeczonem Zgromadzeniu, winien złożyć najpóźniej do dnia 19 (31) maja r. b. do godziny 3 popołudniu akcye właściwe lub pożytkowe w liczbie najmniej sztuk dwudziestu w kasie głównej Towarzystwa w **Warszawie,** lub też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

w **Petersburgu:** we Filii Warszawskiego Banku Handlowego, oraz w domu G. Sterky i Syn;
w **Berlinie:** we Filii Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego;
w **Wrocławiu:** w Kasie Zjednoczenia Banku Szląskiego;
w **Frankfurcie n. M.:** w domu J. Weiller Synowie;
w **Dreźnie:** w Banku Drezdeńskim.
w **Lipsku:** w Lipskiem Towarzystwie Dyskontowem;
w **Amsterdamie:** w domu Lipmann, Rosenthal & Cie.;
w **Brukselli:** w Domu Bruggmann Synowie;
w **Londynie:** w Domu N. M. Rothschild and Sons;
w **Krakowie:** w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

Akcye złożone być winny przy załączeniu specyfikacyi numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej.

Nr. Iszy specyfikacyi, po poświadczeniu przez kasę główną lub Dom bankierski zwrócony będzie składającemu akcye, jako dowód przyjęcia depozytu; Nr. IIgi pozostanie przy akcyach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacyi numerem I. oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do §. 30 ustawy, Akcyonaryusz może przelać służące mu na Ogólnem Zgromadzeniu prawo głosu na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa. (1241)

Warszawa, dnia 24 kwietnia (6 maja) 1879 r.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla Galicyi Zachodniej prospekt na najtańszy dziennik powieściowy pod tyt. „Strzecha Ojczysta“ pismo dla rodzin polskich.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*